

15 tys.

tyle skarg na firmy ubezpieczeniowe wpłynęło w zeszłym roku do Rzecznika Ubezpieczonych.
WIĘCEJ » STRONA 8

TYGODNIK

ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ

Solidarność

Nr 7
2014
KATOWICE
20-26.02.2014

Zarząd Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego
NSZZ Solidarność
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940
www.solidarnosckatowice.pl



Zdzisław Goliszewski: Obawiamy się, że taka sytuacja doprowadzi do całkowitego zniszczenia naszych zakładów i likwidacji tysięcy miejsc pracy. » STRONA 3

Jerzy Żyżyński: Tanią siłą roboczą nie zbudujemy dobrobytu. Polacy mało zarabiają. W efekcie mamy niewydolne państwo i ubogie społeczeństwo. » STRONA 5



W ubiegłym roku aż 559 tys. osób po raz pierwszy w życiu było zmuszonych zarejestrować się jako bezrobotni. W sumie od 2001 roku w urzędach pracy zarejestrowało się 8,3 mln Polaków – wynika z danych Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Znaczna część z nich to absolwenci szkół.

Absolwent, czyli bezrobotny

Prawo do pracy jest podstawowym prawem w każdym państwie. I każdy rząd ponosi odpowiedzialność za jego realizację. Wszystkie kraje UE znacznie zwiększają wydatki na aktywne programy przeciwdziałania bezrobociu, na poprawę ich efektywności, a polski rząd nie potrafi rozwiązać tego elementarnego problemu – ocenia prof. Mieczysław Kabaj z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych w Warszawie.

Zdaniem ekonomisty bierność rządu w zakresie przeciwdziałania bezrobociu wśród absolwentów jest bardzo niebezpieczna dla dalszego rozwoju gospodarczego kraju. Bo bezrobocie młodych jest kosztowne ekonomicznie. Na ich edukację z państwowej kasy poszły miliony, a gospodarka nie ma z tego żadnych korzyści. – Badania rynku pracy z ostatnich lat wyraźnie pokazują, że absolwenci z dyplomami szkół zawodowych, średnich i wyższych uczelni co najmniej rok po zakończeniu nauki pozostają bez pracy. Eliminuje ich m.in. brak doświadczenia oraz bardzo mała liczba ofert zatrudnienia. Coraz więcej absolwentów szuka pracy nawet przez kilka lat – informuje prof. Kabaj.

Przychodzą, by złożyć podpis

Po ukończeniu szkoły rejestrują się w pośredniakach, ale już na starcie przekonują się, że skuteczność urzędów pracy jest marna. Dobrych doświadczeń z pośredniakiem nie ma 27-letni Kornel z Bytomia. Po raz pierwszy zarejestrował się tam 6 lat temu, po skończeniu technikum o profilu logistycznym. I do urzędu wraca co jakiś czas. Od trzech miesięcy po raz kolejny jest na bezrobociu. – W pośredniaku nigdy nie dostałem żadnej oferty. Przychodzę tam co miesiąc tylko po to, by się podpisać. Szukam pracy na



Po ukończeniu szkoły rejestrują się w pośredniakach i już na starcie przekonują się, że skuteczność urzędów pracy jest marna

własną rękę, ale znajduję tylko okresowe zajęcia za minimalną krajową. Zależało mi na skończeniu kursu obsługi koparko-ładowarki, po którym na pewno znalazłbym pracę. Zamiast tego zaproponowano mi półroczny staż za 400 zł na miesiąc. Musiałem przyjąć tę ofertę, bo inaczej zostałem skreślony z rejestru bezrobotnych – opowiada Kornel.

Ale są absolwenci, dla których nawet staż za kilkaset złotych miesięcznie jest niczym wygrana na loterii. To przeważnie ci, którzy na bezrobociu tkwią już ponad rok. Do tej grupy należy 26-letnia Karolina, absolwentka socjologii z Dąbrowy Górniczej. – To miała

być moja pierwsza praca. Po cichu liczyłam, że staż zapoczątkuje zatrudnieniem na stałe. Czekalam prawie pół roku, niestety okazało się, że nastąpiła pomyłka. W projekcie mogły wziąć udział tylko osoby do 25. roku życia – informuje Karolina.

Według prof. Kabaja działalność pośredniaków nie może przynosić dobrych efektów choćby dlatego, że liczba zarejestrowanych tam bezrobotnych jest dalece wyższa od liczby ofert pracy. – Tych ofert brakuje nam już blisko 2 mln. A nie da się dokonać cudu, gdy pośredniak ma 200 bezrobotnych i 10 ofert pracy – mówi prof. Kabaj.

Doświadczenie? Niby skąd?

Bezrobotni szukają więc pracy na własną rękę. Zarzucają pracodawców tysiącami CV. Po kolejnych rozmowach z nich traci pewność siebie. Bo okazuje się, że pracodawcy bardziej od ich dyplomów cenią doświadczenie. – Dla nich to podstawa. A niby skąd mamy je mieć? Gdzie mamy je zdobyć, skoro nikt nie daje nam na to szansy. Po każdym „castingu” słyszałem, że na pewno się odezwą. I na tym się kończy. Nigdy też nie wiedziałem, na jakie preferencje zwracali szczególną uwagę. Na przykład w jakim celu pytali: czy jestem jeszcze kawalerem, czy mieszkam sam – opowiada 27-letni Kuba z Katowic,

bezrobotny przez ponad rok absolutnie prawa.

W ocenie prof. Kabaja obecnie aż 50 proc. absolwentów nie tylko nie ma doświadczenia, ale też nikt nie przygotował ich do wykonywania pracy. Ich umiejętności wyniesione ze szkół nie są adekwatne do potrzeb pracodawców. Profesor jest przekonany, że ten problem znakomicie udałoby się rozwiązać poprzez wprowadzenie zmian w systemie oświaty. Takich, które pozwoliłyby uczniom zdobywać doświadczenie zawodowe już na wczesnym etapie nauki. – Chodzi o uruchomienie w Polsce dualnego systemu kształcenia. Polega on na tym, że młodzi ludzie uczą się teorii w szkole, a wie-

Wielki wyż absolwentów skończy się w 2015 roku. **Jeśli nie zaoferujemy im pracy i godziwego wynagrodzenia, to wyjadą za granicę.**

dzę praktyczną zdobywają na konkretnych stanowiskach w zakładach pracy. W krajach zachodnich ten system pozwala na przejście ze szkoły do pracy w miesiąc. W Polsce to trwa nawet do dwóch lat. Ale rządzących to rozwiązanie zupełnie nie interesuje – mówi prof. Kabaj.

Stracimy ogromny potencjał

Rządowych zaniechań w zakresie przeciwdziałania bezrobociu wśród absolwentów jest więcej. Ich jaskrawym przykładem jest zamrożenie w 2011 roku przez resort finansów środków z Funduszu Pracy. A to właśnie składki odprowadzane przez pracodawców na konto tego funduszu miały wspierać walkę z bezrobociem. – Tu politycy najbardziej zawiedli absolwentów i za to trzeba ich rozliczać. Zamiast o nich walczyć, zamrozili od 10 do 12 mld zł. Gdyby 70-80 proc. tych środków przeznaczyć na aktywizację zawodową młodych ludzi, to mielibyśmy prawie pół miliona nowych miejsc pracy. Wielki wyż absolwentów skończy się w 2015 roku. Jeśli nie zaoferujemy im pracy i godziwego wynagrodzenia, to wyjadą za granicę. Polska na zawsze straci ich ogromny potencjał, gdy wielka fala absolwentów zamieni się w nową wielką falę emigracji zarobkowej – ostrzega prof. Kabaj.

Kornel z Bytomia już zapowiada, że jeśli pracy nie znajdzie, to wyjedzie do Anglii. – Tam już jest wielu moich kolegów. Gdy szukali pracy, nikt ich o doświadczenie nie pytał – podkreśla bezrobotny absolwent.

BEATA GAJDZISZEWSKA

Nowa, lepsza strona śląsko-dąbrowskiej „S”



18 lutego uruchomiona została nowa wersja portalu śląsko-dąbrowskiej Solidarności www.solidarnosckatowice.pl. Unowocześniliśmy layout, czyli szatę graficzną strony i dostosowaliśmy ją do obecnych wymagań użytkowników. Coraz więcej gości odwiedza nasz portal, korzystając z komórek, smartfonów i tabletów, dlatego uruchomiona została też wersja mobilna serwisu, przystosowana do przeglądania właśnie za pośrednictwem tych urządzeń. Zapraszamy do odwiedzin.

RED.

WIEŚCI z kraju

Nasz złoty medalista

» **ZBIGNIEW BRÓDKA, ZŁOTY MEDALISTA** igrzysk olimpijskich w Soczi w łyżwiarstwie szybkim na dystansie 1500 metrów jest strażakiem i członkiem NSZZ Solidarność. Służy w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Łowiczu i należy do zakładowej organizacji związkowej w tej jednostce. W imieniu wszystkich członków Solidarności gratulacje medalistcie złożył Piotr Duda, przewodniczący związku. – Z wielkim podziwem obserwuję Pana karierę. Wielokrotnie stawał Pan na podium Pucharu Świata, w ubiegłym roku zdobył Pan to trofeum jak pierwszy Polak w historii. Dzisiaj pokonał Pan najlepszych reprezentantów światowego łyżwiarstwa. Pana twarda walka do samego końca dodatkowo zrobiła na wszystkich ogromne wrażenie. Przynosi Pan chlubę nie tylko Polsce, ale również Solidarności – napisał w liście gratulacyjnym szef „S”.

Blokada Lidlów w Szczecinie

» **W UBIEGŁYM TYGODNIU SOLIDARNOŚĆ** zablokowała dwa markety sieci Lidl w Szczecinie, płacąc za zakupy groszówkami. Podczas protestu związkowcy rozdawali klientom ulotki i informowali ich o sytuacji pracowników sieci. – Najbardziej przekonywał ich argument, że ta niemiecka firma w swoim kraju szanuje prawa pracownicze i związkowe, a u nas już nie – mówi Wojciech Woźniak z Zarządu Regionu Pomorza Zachodniego NSZZ Solidarność, koordynator akcji.

Pikieta w Inowrocławiu

» **W PIĄTEK 14 LUTEGO ORGANIZACJE** związkowe działające w firmie Soda Polska Ciech SA w Inowrocławiu zorganizowały akcję protestacyjną przeciwko likwidacji miejsc pracy i obniżkom wynagrodzeń. Protest polegał na blokadzie drogi wylotowej z miasta w kierunku Strzelna. Organizatorzy akcji podkreślali, że działania pracodawcy są nieuzasadnione, ponieważ pracownicy nie nadążają z realizacją zamówień.

NA PODSTAWIE KOMUNIKATÓW
DZIAŁU INFORMACJI KOMISJI KRAJOWEJ, AK



CZTERY pytania

Andrzej Karol, przewodniczący Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ Solidarność Baildon

To plan pod jednego inwestora

18 lutego w spółce BGH Polska odbyło się wyjazdowe posiedzenie Komisji Rozwoju Miasta Katowice. Czy udało się przekonać radnych, że propozycje zmian w projekcie zagospodarowania przestrzennego, przygotowane przez prezydenta miasta, mogą doprowadzić do likwidacji firm przemysłowych działających na terenie po dawnej hucie Baildon?

– Radni wreszcie zainteresowali się problemem, o którym mówimy od miesięcy. Podczas posiedzenia komisji potwierdziły się nasze podejrzenia, że projekt planu zagospodarowania przestrzennego był przygotowywany pod jednego inwestora. Chodziło o to, by na terenie po dawnej hucie Baildon stworzyć warunki do budowy centrum handlowego o powierzchni powyżej 2 tys. m kw., a pozostałym terenom do tej pory określanym jako przemysłowe zmienić funkcję na usługowo-przemysłową. To dlatego pojawiły się propozycje, by część dróg wewnętrznych należących do spółek przekształcić w drogi publiczne oraz ograniczyć możliwość rozbudowy hal i budynków. Po obejrzeniu tego terenu radni z Komisji Rozwoju Miasta przekonali się, że rozwiązania komunikacyjne proponowane przez prezydenta miasta, są złe. Zapowiedzieli, że zorganizują jesz-

Radni wreszcie zainteresowali się problemem, o którym mówimy od miesięcy.

cze jedno wyjazdowe posiedzenie komisji, które poświęcone zostanie przyszłości działających tutaj firm.

Jednym z punktów posiedzenia była wizyta w nowoczesnej wytrawialni należącej do spółki BGH. Ten obiekt przez władze samorządowe traktowany jest jak potencjalne zagrożenie dla mieszkańców i środowiska...

– Radni mogli zobaczyć, jak działa wytrawialnia i zapoznać się z raportami dotyczącymi emisji szkodliwych substancji. Wynika z nich, że spółka spełnia wszystkie unijne standardy dotyczące ochrony środowiska. Mam wrażenie, że poziomem rozwoju tej firmy byli zaskoczeni.

Na jakim etapie realizacji znajduje się projekt zagospodarowania przestrzennego miasta?

– Prezydent w dalszym ciągu zapoznaje się z wnioskami sprzeciwu zgłoszonymi

przez mieszkańców Katowic. Tylko uwag dotyczących terenu po dawnej hucie Baildon było ponad 680. Po ich rozpatrzeniu plan ponownie zostanie udostępniony do wglądu. To będzie kolejna okazja do zgłaszania uwag. Równocześnie projekt powinien zostać przekazany wszystkim radnym. Z informacji, które posiadamy, wynika, że jeszcze go nie otrzymali. Będziemy oczywiście śledzić postęp pracy radnych i odpowiednio ich rozliczamy podczas wyborów samorządowych.

Dlaczego utrzymanie przemysłowego charakteru tego terenu jest takie ważne?

– Tutaj działają ostatnie zakłady przemysłowe w dzielnicach Dąb i Załęże. Jeżeli pozwolimy na ich likwidację, musimy wziąć odpowiedzialność za zatrudnionych w nich pracowników, którzy zostaną zwolnieni. To są firmy, które zainwestowały ogromne pieniądze w rozwój, posiadają parki maszynowe i spełniają standardy dotyczące ochrony środowiska. W krajach Europy Zachodniej następuje zmiana polityki przemysłowej. One dostrzegły, że właściwy kierunek rozwoju to nowoczesny przemysł, który daje ludziom dobre miejsca pracy i przestały stawiać tylko na usługi. U nas wciąż jest odwrotnie.

AK

CHODZI O TO zwłaszcza...

Wstyd to uczucie raczej nieznanie politykom. Empatia, honor, tzw. zwykła ludzka przyzwoitość to anachronizmy. Nowoczesny, czy też raczej ponowoczesny polityk powinien mieć te wszystkie starożytne wynalazki w dupie. Nie bójmy się tego słowa – głęboko. Naszym krajem rządzi facet, który do południa występuje w roli żałobnika na pogrzebie córki znanego sportowca, a po południu gra rozchichotanego i radosnego współtwórcę medali polskich olimpijczyków i współbiesiadnika fetujących zwycięstwo. Gdy parę lat temu znana polska piosenkarka zrobiła sobie na grobie ojca sesję fotograficzną dla kolorowego czasopisma kobiet sukcesu, byłem przekonany, że to dno dna, że została przekroczona granica granic. Myliłem się. To były dopiero początki lansu funeralnego. Teraz śmierć małego dziecka stała się takim samym narzędziem piarowskim, jak pokazywanie się w towarzystwie rozradowanych mieszkańców rodzinnej miejscowości zdobywcy olimpijskiego medalu. Stypa i wesele tego samego dnia? Dla człowieka bez zasad, honoru i zwykłej ludzkiej przyzwoitości to żadne osiągnięcie. Raczej rutyna. Do południa pogrzeb, po południu karnawał. Jutro może być na odwrót. Grunt to pchać ten wózek władzy.

W sumie żal mi Donalda. Widziałem już niejedną upadającą gwiazdę polityki. Ale ta spada wyjątkową długo i spektakularnie. Jak człowiek prostolinijny skłonny jestem przypuszczać, że ktoś go zmusza do tych żenujących występów, bo nie wierzę, żeby człowiek nieszantażowany przez nikogo, sam z siebie był zdolny do takich czynów.

Gdyby Donek miał jaja i poczucie humoru, jego koniec wyglądałby ina-



Do południa pogrzeb, po południu karnawał. Jutro może być na odwrót. Grunt to pchać ten wózek władzy.

czej. Może zresztą nie jest za późno. Z zaciekawieniem zobaczę w dworskiej telewizji, jak premier bawi się podczas fety na cześć człowieka, który doczekał wizyty u lekarza specjalisty. Z radością zobaczę transmisję z akademii, podczas której premier będzie gratulował absolwentowi uniwersytetu, któremu udało się znaleźć pracę w przedsiębiorstwie innym niż smażalnia placków lub call center. Z przyjemnością powitam transmisję spotkania Prezesa Rady Ministrów z rodziną dziecka, które bez problemów otrzyma-

ło miejsce w publicznym przedszkolu. I razem z premierem uronię łzę patrząc, jak rodzice absolwenta uniwersytetu żegnają swojego potomka wyjeżdżającego w poszukiwaniu pracy do Wielkiej Brytanii czy innego enerefu. Jeśli to jest niemożliwe, to proszę chociaż o transmisję z przeprowadzania staruszki przez jezdnię, gdy premier własną klątą będzie chronił starszą panią przed agresorami za kółkiem. I apeluję, żeby na drugiej stronie na premiera i obywatelkę starowinę czekał red. Kraśko, który zapyta beneficjentkę wysiłku premiera, dlaczego tak wspaniale się poczuła, gdy sam Prezes Rady Ministrów przez zebra ją przeprowadzał? I niech staruszka tylko się łagodnie uśmiecha i nic nie odpowiada, bo jeszcze powita coś od siebie i cały efekt diabli wezmą.

JEDEN Z DRUGA:)

Od 7 lat płace pracowników jednostek podległych katowickiemu samorządowi realnie są coraz niższe. Zarobki sporej grupy pracowników nie przekraczają 2 tys. zł brutto. Część z nich jest zmuszona do korzystania z opieki społecznej.

LUDZIE JUŻ NIE WYTRZYMUJĄ

Katowice to stolica województwa i jeden z najbogatszych samorządów. Jednak w porównaniu z ościennymi miastami pracownicy jednostek podległych katowickiemu magistratowi mają jedne z najniższych zarobków w województwie. Bieda aż piszczy. 1600, 1800 zł na rękę to norma – mówi Mariusz Sumara, przewodniczący Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ Solidarność w katowickim samorządzie. – Np. w Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji dwie trzecie pracowników zarabia poniżej 2 tys. zł brutto. Co piąty dostaje wyrównanie do najniższego wynagrodzenia. Kilkunastu pracowników korzysta z pomocy społecznej, bo pensja nie wystarcza im na utrzymanie – wylicza przewodniczący. Podobnie wygląda to w innych jednostkach.

W lipcu 2013 roku MKK zwróciło się do prezydenta z żądaniem wzrostu wynagrodzeń w 2014 roku o co najmniej 200 zł dla każdego pracownika i o wskaźnik inflacji. Solidarność domaga się też dodatkowych środków dla najniższ zarabiających pracowników na stanowiskach pomocniczych i obsługi, rekompensaty za brak podwyżki w 2013 roku oraz za-

My nie żyjemy od kampanii do kampanii, tylko od pierwszego do pierwszego – mówią pracownicy.

pewnienia, iż wzrost wynagrodzeń nie odbędzie się kosztem redukcji zatrudnienia.

Przedstawiciele MKK kilkakrotnie spotykali się w tej sprawie z prezydentem Piotrem Ushokiem i reprezentantami władz miasta. – Za każdym razem słyszeliśmy te same argumenty, że miasto inwestuje w infrastrukturę i nie może sobie pozwolić na podwyżki, że miasto musi dopłacać do pensji nauczycieli i że tak naprawdę to miasto powinno część pracowników samorządowych zwolnić, a prezydent robi wszystko, aby utrzymać miejsca pracy. Krótko mówiąc, mamy być zadowoleni z tego, co jest i zapomnieć o jakichkolwiek podwyżkach – mówi Sumara.

Tymczasem ludzie są coraz bardziej zdesperowani. Widzą, że miliony złotych idą na bardziej lub mniej trafione inwestycje, na pomniki władzy, a oni są coraz ubożsi. – U nas większość zarabia 2 tys. zł brutto. Gdybym otrzymała te 2 tys. zł wypłaty na

Foto: TSD



Pracownicy jednostek podległych katowickiemu magistratowi mają jedne z najniższych zarobków w regionie

rękę, to bym panu prezydentowi kapliczki stawiała – mówiła podczas jednego ze spotkań z Piotrem Ushokiem Barbara Świerk z Solidarności w Domu Pomocy Społecznej „Przystań”. – Ale nawet tak emocjonalne wypowiedzi nie robią na panu prezydencie wrażenia. Uznał sprawę za zamkniętą i na temat wysuniętych w lipcu żądań nie

zamierza już z nami rozmawiać – dodaje Sumara.

Związkowcy zapowiadają, że nie złożą broni. – Jeśli prezydent myśli, że po raz kolejny skończy się na narzekaniu, to jest w błędzie. Ludzie już tego naprawdę dłużej nie wytrzymają. Albo pan prezydent zacznie z nami poważnie rozmawiać i zabierze się za rozwiązanie prob-

lemu głodowych pensji swoich pracowników, albo wybuchnie akcja protestacyjna. Ludzi nie interesuje, że to rok wyborczy i pan prezydent szykuje się do kampanii wyborczej. My nie żyjemy od kampanii do kampanii, tylko od pierwszego do pierwszego – podkreśla przewodniczący.

GRZEGORZ PODŻORNY

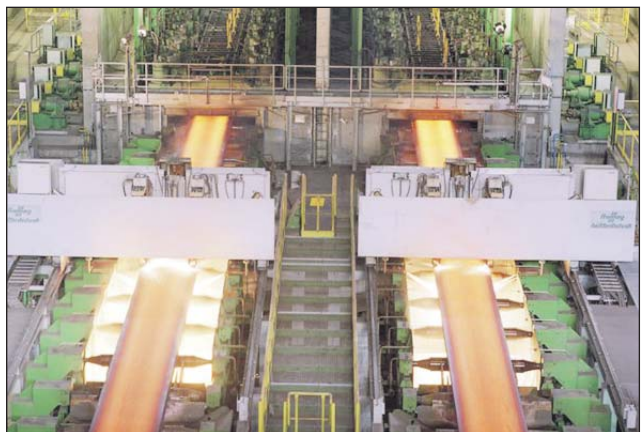
Przewodniczący śląsko-dąbrowskiej Solidarności Dominik Kolorz zwrócił się do prezydenta Katowic Piotra Ushoka z apelem o rozpoczęcie rozmów z przedstawicielami Solidarności z jednostek podległych katowickiemu samorządowi i podjęcie próby rozwiązania ich problemów w duchu dialogu społecznego. – Jako przewodniczący Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność miałem okazję siedzieć z Panem do stołu negocjacyjnego i te rozmowy przynosiły dobre efekty. W związku z tym proponuję Panu, abyśmy wspólnie z reprezentantami Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ Solidarność Pracowników Samorządowych w Katowicach usiedli do rozmów, które pozwolą rozwiązać konflikt i doprowadzić do porozumienia satysfakcjonującego zarówno pracowników jednostek budżetowych katowickiego samorządu, jak i władze miasta – napisał w liście do prezydenta Ushoka przewodniczący śląsko-dąbrowskiej „S”.

NY

Porozumienie w ArcelorMittal Poland

Nie będzie protestu w ArcelorMittal Poland w sprawie zaniżonych wynagrodzeń za styczeń. 14 lutego po rozmowach z przedstawicielami Solidarności zarząd spółki zawiesił niekorzystny dla pracowników sposób rozliczania czasu pracy i zagwarantował, że wypłaci wyrównanie za niższe pensje w styczniu. Otrzymają je wraz z wynagrodzeniem za luty.

1 stycznia w AMP wprowadzono nową formę rozliczania czasu pracy dla pracowników spółki zatrudnionych w systemie zmianowym. To spowodowało, że ich wypłaty za styczeń były niższe o kwoty od 200 do nawet 500 zł. – Nie muszę opisywać, jaka była reakcja ludzi, gdy zobaczyli styczniowe wypłaty. 14 lutego wręczyliśmy przedstawicielom kierownictwa spółki pismo z żądaniem wycofania niekorzystnego dla załogi rozliczania czasu pracy i wypłaty wyrównania za styczeń. Zapowiedzieliśmy, że jeśli do 17 lutego pracodawca nie spełni naszych żądań, 18 lutego rozpoczniemy akcję protestacyjną. Zaraz po wręczeniu pisma zostaliśmy zaproszeni do rozmów i udało nam się zawrzeć porozumienie – mówi



70 proc. pracowników AMP jest zatrudnionych w systemie zmianowym

Jerzy Goiński, przewodniczący Solidarności w AMP.

W porozumieniu zarząd AMP zobowiązał się do zawieszenia wprowadzonego 1 stycznia sposobu rozliczania czasu pracy dla pracowników zatrudnionych w systemie zmianowym. Na wniosek strony związkowej przywrócony został system obowiązujący do 31 grudnia 2013 roku. Jednocześnie zarząd spółki zagwarantował, że wraz z pensją za luty pracownicy otrzymają wyrównanie zaniżonych styczniowych pensji.

Ponadto strony ustaliły, że wspólnie przystąpią do rozmów na temat jak najszybszego uregulowania zasad rozliczania czasu pracy w tym systemie. Dyrektor generalny spółki złożył oświadczenie, że te nowe zasady nie spowodują obniżenia dotychczasowego poziomu łącznego wynagrodzenia z tytułu pracy w systemie zmianowym.

W ArcelorMittal Poland pracuje ponad 11 tys. osób, 70 proc. z nich jest zatrudnionych w systemie zmianowym.

POD

Akcja protestacyjna w zbrojeniówce?

Solidarność przemysłu zbrojeniowego i lotniczego domaga się, aby rząd przedstawił konkretny program konsolidacji i wspierania firm z tych branż. Jeżeli postulat nie zostanie spełniony, związkowcy nie wykluczają protestów.

24 lutego w Warszawie odbędzie się wspólne posiedzenie Sekcji Krajowej Przemysłu Zbrojeniowego oraz Sekcji Krajowej Przemysłu Lotniczego NSZZ Solidarność. – Spotykamy się, aby ustalić scenariusz wspólnych działań wobec rządowej niekonsekwencji w kwestii restrukturyzacji przemysłu zbrojeniowego. Chaos w naszych branżach trwa od wielu miesięcy. Rząd najwyraźniej nie ma żadnego planu, ani strategii działania. Obawiamy się, że taka sytuacja doprowadzi do całkowitego zniszczenia naszych zakładów i likwidacji tysięcy miejsc pracy – mówi Zdzisław Goliszewski, przewodniczący Solidarności w Zakładach Mechanicznych Bumar-Łąbędzy w Gliwicach.

O konsolidacji polskiego przemysłu zbrojeniowego mówi się od lat. Była ona jednym z głównych założeń przyjętego przez rząd programu pt. „Strategia konsolidacji i wspierania rozwoju polskiego przemysłu obronnego w latach 2007-2012”. Celem konsolidacji miało być stworzenie silnego polskiego koncernu zbrojeniowego, zdolnego zaspokoić potrzeby polskiej armii i z powodzeniem konkurować z zachodnimi firmami na rynkach zagranicznych. Zgodnie z programem zakłady zbrojeniowe miały być skoncentrowane wokół Grupy Bumar. Jednak w maju Grupa przestała istnieć, a w jej miejsce powstał podmiot o nazwie Polski Holding Obronny. Z kolei w grudniu minister Skarbu Państwa Włodzimierz Karpiński poinformował o zarejestrowaniu nowego podmiotu o nazwie Polska Grupa Zbrojeniowa, w której skład jak na razie weszły wojskowe zakłady remontowo-produkcyjne i Huta Stalowa Wola. – Dzisiaj nie wiadomo, czy polskie

zakłady zbrojeniowe będą konsolidowane wokół PHO czy PGZ. Funkcjonujemy w zawieszaniu. Wszyscy czekają na jakieś decyzje Ministerstwa Obrony Narodowej i resortu skarbu. Co gorsza w zawieszaniu uległy też wszystkie projekty badawczo-rozwojowe prowadzone w ramach PHO – podkreśla Goliszewski.

7 lutego Sekcja Krajowa Przemysłu Zbrojeniowego NSZZ Solidarność skierowała do premiera Donalda Tuska oraz szefów resortów gospodarki, skarbu i obrony narodowej stanowisko w sprawie konsolidacji zakładów zbrojeniowych, w którym domaga się przedstawienia terminu pełnej konsolidacji, instrumentów wspierających rozwój przemysłu obronnego oraz gwarancji systemowego udziału polskiego przemysłu i polskiej nauki w programach modernizacji sił zbrojnych, przyjętych przez rząd. Jak dotąd żaden z adresatów pisma nie udzielił na nie odpowiedzi.

ŁK

To nie Donald Tusk, ale Kamil Stoch i Zbigniew Bródka zdobyli złote medale. Osiągnęli to własną, ciężką pracą. Ich sukcesy to również efekt wieloletniej pracy ich trenerów. Rząd nie ma z tymi medalami nic wspólnego.

To sukces sportowców, a nie polityków

Lubię sport. Lubię oglądać programy sportowe. Do niedawna było tak, że normalny człowiek oglądając programy sportowe chronił swój umysł przed zalewem propagandy sączącej się z większości polskich kanałów telewizyjnych. Kibicując szczypiornistom, futbolistom, siatkarzom, narciarzom, łyżwiarzom, lekkoatletom, odpoczywałem od tego wszechogarniającego syfu. Odpoczywałem od tego obrzydliwego politycznego piaru, lokowania partyjnego produktu. Były prawdziwe emocje, prawdziwi ludzie, prawdziwa radość po zwycięstwie, prawdziwy smutek po porażce. Zgrzyty typu kamera nachalnie pokazująca polityka na trybunach były incydentalne. Do niedawna. W sobotę tę apolityczną enklawę najechał Donald Tusk i jego dworzanie. Ukradli mi radość, zepsuli zabawę.

Transmisja wspaniałego wydarzenia sportowego została zamieniona w Tusk show. Medaliści zeszli na dalszy plan. Jeszcze gorzej wyglądało to w Wiadomościach (d. Dziennik Telewizyjny). Gdyby ktoś niezorientowany spędzał ten wieczór z telewizją publiczną mógłby dojść do wniosku, że to nie Kamil Stoch czy Zbigniew Bródka zdobyli medale



Foto: wikipedia.pl, kamilstoch.pl

Zbigniew Bródka i Kamil Stoch – złoci medaliści igrzysk olimpijskich w Soczi

olimpijskie, ale niejaki Donald Tusk. A nawet jeśli nie on jest medalistą, to z pewnością najważniejszym współtwórcą tych sukcesów, ewentualnie trenerem obu sportowców i legendarnym polskim olimpijczykiem w jednym.

Paradoksalnie ta ordynarna telewizyjna manipulacja może jej pomysłodawcom przynieść sukces. Ludzie oglądający sport

w telewizji od święta, albo w ogóle nie interesujący się sportem mogli uwierzyć, że te medale to zasługa Tuska. Wszak to za jego kadencji zbudowano Orliki, na których uczył się skakać Kamil i sunąć na łyżwach Bródka, czyż nie?

Wobec ordynarnego chamstwa i bezczelności zwykły człowiek czuje się bezradny. Choć czuje, że jak w słynnym skeczu

Kabaretu Dudek, „chamstwu w życiu należy przeciwstawić się siłom i godności osobistom”, to jednak ręce opadają.

Spróbuję przeciwstawić się tak, jak potrafię. Otóż to nie Donald Tusk, ale Kamil Stoch i Zbigniew Bródka zdobyli złote medale. To oni własną, ciężką pracą to osiągnęli. Pomagali im rodzice kosztem wielu wyrzeczeń. To oni są prawdziwymi współ-

twórcami ich sukcesów. Sukcesy obu olimpijczyków to również efekt wieloletniej pracy ich trenerów, nauczycieli, mentorów. Ani Tusk, ani partia rządząca nie ma z tymi medalami nic wspólnego. Obecne sukcesy polskich skoków to efekt fenomenu Adama Małysza i pielęgnowanej od lat w tej górzyńskiej części Polski niszowej, było nie było, dyscypliny. A sukces polskich

Transmisja wspaniałego wydarzenia sportowego została zamieniona w Tusk show.

Medaliści zeszli na dalszy plan.

panczenistów został osiągnięty niejako wbrew podejściu do tej dyscypliny polskich decydentów od sportu. Został osiągnięty przez strażaka z Łowicza, który musiał walczyć z problemami, z jakimi jego konkurenci w ogóle się nie stykają. Osiągnął sukces m.in. dzięki kolegom z pracy, dzięki tej koleżeńskiej solidarności. Został złotym medalistą w łyżwiarstwie szybkim, mimo że w jego rodzinnym kraju nie ma ani jednego krytego toru do uprawiania tej dyscypliny.

Ze Zbigniewem Bródką i Kamilem Stochem jest tak, jak z każdym z nas. Jeśli osiągamy sukcesy, to nie dzięki jakiejś długiej rządzącej premierowi, lecz raczej wbrew niemu, na przekór, mimo kłód, które nam rządzący rzucają pod nogi. Osiągamy sukcesy dzięki ciężkiej pracy, dzięki rodzinie, przyjaciołom i nauczycielom. Dzięki wartościom, z którymi ten rząd, zdaje się, nie ma nic wspólnego.

ERWIN KOTOWSKI

Jak kiwają nas firmy ubezpieczeniowe

W ciągu ostatnich 10 lat trzykrotnie wzrosła liczba skarg kierowanych przeciwko towarzystwom ubezpieczeniowym. Ubezpieczyciele nagminnie unikają wypłaty należnych świadczeń lub zaniżają ich wartość. Kary za nieuczciwe praktyki stanowią ułamek czerpanych przez nie zysków.

W 2004 roku Rzecznik Ubezpieczonych zanotował 4,2 tys skarg z zakresu ubezpieczeń gospodarczych. W 2013 roku było ich już ponad 15 tys., przy czym należy pamiętać, że RU jest tylko jedną z instytucji, do których zgłaszane są tego typu skargi. – Łącznie jest tego znacznie więcej. Widzimy to także po liczbie tego typu spraw, z którymi ludzie przychodzą do naszego stowarzyszenia. Z jednej strony ten wzrost wynika z coraz większej świadomości ubezpieczonych, ale z drugiej to oczywiście skutek nieuczciwych praktyk firm ubezpieczeniowych – mówi Marcin Marszolek, prezes Stowarzyszenia Wokanda zajmującego się pomocą poszkodowanym w wyniku wypadków, kolizji drogowych, a także błędów lekarskich.

100 sposobów na klienta

Najwięcej skarg co roku dotyczy ubezpieczeń komunikacyjnych. W styczniu Rzecznik Ubezpieczonych opublikował raport zatytułowany „Orzecznictwo Sądu Najwyższego a praktyka likwidacji szkód komunikacyjnych”. Wnioski płynące z tej publikacji są porażające. Uchylenie się od wypłat należnych ubezpieczonym świadczeń, bądź ich zaniżanie to powszechne praktyki zarówno w niewielkich, jak i w największych towarzystwach ubezpieczeniowych. Jak wynika z danych RU, w przypadku niektórych firm zdarzają się przypadki wypłat odszkodowań pomniejszonych nawet o 70 proc. Aby wypłacić ubezpieczonemu mniej, niż mu się należy, towarzystwa ubezpieczeniowe powołują się np. na wiek samochodu, odliczając od kwoty odszkodowania amortyzację, czyli zużycie części, co jest niezgodne z prawem. Inna metoda to szacowanie wartości świadczenia na podstawie zaniżonych wyliczeń kosztorysowych, bądź zaniżanie liczby roboczogodzin potrzebnych do usunięcia szkody. Wachlarz trików stosowanych przez ubezpieczycieli jest ogromny.



Foto: flickr.com/John

Najwięcej skarg dotyczy ubezpieczeń komunikacyjnych

Pan Adam z Czechowic-Dziedzic kilka miesięcy temu miał stłuczkę. Gdy zatrzymał się na czerwonym świetle, samochód jadący za nim nie zdążył wyhamować i uderzył w tył jego auta. – Oddałem samochód do autoryzowanego serwisu, a po kilku tygodniach dostałem fakturę do zapłacenia. Okazało się, że ubezpieczyciel zakwestionował cenę naprawy, bo wyliczył, że użycie nieoryginalnych części byłoby tańsze – mówi pan Adam.

Kowalski jest bez szans

– Większość ludzi, gdy dostanie jakieś częściowe odszkodowanie, to rezygnuje z dalszej walki z ubezpieczycielem. Firmy ubezpieczeniowe wypłacają takie zaniżone świadczenie i liczą, że człowiek się nie odwoła. Bazują na tym, że często ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, jakiej wysokości świadczenia mogą żądać. Jeżeli Kowalski ma szkodę na 10 tys. zł, a firma ubezpieczeniowa wypłaci mu 8 tys., to zarobi 2 tys. zł. Jeże-

li takich Kowalskich w ciągu roku jest kilka tysięcy, to mamy do czynienia już z bardzo poważnymi kwotami – tłumaczy prezes Wokandy.

W starciu z firmami ubezpieczeniowymi zazwyczaj skutkuje dopiero pomoc prawnika. Tak było w przypadku pana Kazimierza z Zabrza. Jego auto zostało uderzone na parkingu przez inny samochód. Do wymiany miał reflektor i błotnik. Zgodnie z prawem na czas naprawy należał mu się samochód zastępczy. – U mojego ubezpieczyciela tego typu sprawę można załatwić tylko poprzez infolinię. Dzwoniłem kilka razy dziennie przez kilka kolejnych dni. Przełączano mnie z działu do działu i za każdym razem pojawiał się jakiś problem. Dopiero gdy skonsultowałem się z prawnikiem i zacząłem pod czas kolejnej rozmowy cytować paragrafy, nagle wszystko stało się proste. W dniu, kiedy oddawałem swoje auto do serwisu, o umówionej godzinie na lawecie przyjechał dla mnie samochód zastępczy. Mechanik powiedział mi potem, że pierwszy raz w życiu widział coś takiego – opowiada pan Kazimierz.

Nic się nie zmienia

Rzecznik Ubezpieczonych co kilka miesięcy publikuje różnego rodzaju raporty o patologiach występujących na rynku ubezpieczeń. Temat nadużyć towarzystw ubezpieczeniowych pojawia się cyklicznie, co kilka miesięcy w mediach i wypowiedziach polityków. Jednak tak naprawdę w tej kwestii od wielu lat nic nie zmienia się na lepsze. – Ubezpieczalniom po prostu opłaca się łamać prawo. Jeżeli firma ubezpieczeniowa na uchyłaniu się od wypłaty należnych odszkodowań zarabia krocie, a w ramach kary za takie postępowanie dostanie mandat w wysokości kilkuset zł, to rachunek jest prosty. RU nie posiada w zasadzie żadnych narzędzi do dyscyplinowania ubezpieczycieli. Może tylko publikować kolejne raporty, którymi nikt się nie przejmuje. Państwo polskie w tym przypadku nie chroni swoich obywateli, tylko wielki kapitał, który stoi za firmami ubezpieczeniowymi – zaznacza Marcin Marszolek.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

Z prof. Jerzym Żyżyńskim z Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego rozmawia Łukasz Karczmarzyk

Tanią siłą roboczą nie zbudujemy dobrobytu

W III RP zlikwidowano ponad jedną trzecią zakładów przemysłowych zbudowanych w PRL. Dorobek kilku pokoleń Polaków zmarnowano w bardzo krótkim czasie...

– Niektóre gałęzie przemysłu, jak np. branża elektroniczna, zostały zlikwidowane praktycznie w całości. W przemysłach tzw. wysokiej techniki zatrudnienie spadło dwukrotnie. To jest świadectwo upadku. Z kolei to, co w Polsce zostało, to głównie montownie oraz produkcja podzespołów dla zachodniego przemysłu, opierająca swoje funkcjonowanie na taniej sile roboczej.

Panaceum dla polskiego przemysłu miała być prywatyzacja. Tymczasem po wielu sprywatyzowanych przedsiębiorstwach dzisiaj nie ma nawet śladu.

– Cała prywatyzacja była podporządkowana dwóm całkowicie błędnym i szkodliwym założeniom. Według pierwszego z nich byle jaki prywatny właściciel jest zawsze lepszy niż państwowy. W konsekwencji takiego myślenia zakłady przemysłowe oddawano za półdarmo różnym kombinatorom, cwaniaczkom lub przypadkowym osobom niemającym pojęcia o prowadzeniu produkcji i zarządzaniu przedsiębiorstwem.

A drugie założenie?

– To przekonanie, że najlepiej sprzedać wszystko podmiotom zagranicznym. Uważano, że tacy „branzowi inwestorzy strategiczni” – jak to wówczas mówiono – przyjdą i będą rozwijać nasze zakłady. To jest wprost skandaliczna kompromitacja osób odpowiedzialnych wtedy za gospodarkę, szczególnie mam tutaj na myśli Leszka Balcerowicza i Janusza Lewandowskiego. Elementarna wiedza o biznesie mówi, że nie można oddawać firmy jej konkurentowi, bo ten najprawdopodobniej zdegraduje ją do poziomu podrzędnego kooperanta lub zlikwiduje. Przykładów wrogich przejęć, gdzie zagraniczne firmy kupowały polskie zakłady tylko po to, aby pozbyć się konkurenta i przejąć jego rynek zbytu, można wskazać setki.

Masową wyprzedaż polskiego przemysłu do dzisiaj przedstawia się często jako dziejową konieczność. Proces, dla którego nie było żadnej alternatywy. Czy rzeczywiście tak było?

– To kompletne głupstwo. Chińczycy nie poddali się tej presji, zachowali własne przed-

Foto: FAP



To, co w Polsce zostało, to głównie montownie oraz produkcja podzespołów dla zachodniego przemysłu

siębiorstwa, inwestowali we własny rozwój i to się im opłaciło. Alternatywnych dróg było wiele. Jedną z nich jest choćby prywatyzacja pracownicza. Wiele firm, gdzie ten schemat wdrożono, funkcjonuje do dzisiaj i świetnie sobie radzi.

Może więc wyprzedaż była konieczna z powodu zapóźnienia technologicznego polskich przedsiębiorstw? Opinia, według której PRL pozostawił po sobie wyłącznie złom, jest dość powszechna...

– Na początku lat 90-tych polskie przedsiębiorstwa znajdowały się w różnej kondycji. Niektóre rzeczywiście były bardzo przestarzałe. Jednak nawet te najslabsze stanowiły bazę do rozwoju. To były budynki, lepsze lub gorsze wyposażenie techniczne oraz przede wszystkim ludzie. Ten kapitał zmarnowano. Weźmy na przykład stocznię. Kiedyś podczas spotkania w ambasadzie Norwegii, pan ambasador mówił, że polscy stocznicy są z pocałowaniem ręki zatrudniani w norweskim przemyśle stocznym, bo to po prostu znakomici fachowcy.

Wśród przedsiębiorstw, które nie przetrwały transformacji były też zakłady stosunkowo nowoczesne, modernizowane w latach osiemdziesiątych...

– Zgadza się. Z tym, że oprocentowanie kredytów zaciągniętych na tę modernizację w latach 80-tych, po zmianie ustroju, wzrosło dziesięciokrotnie. Radykalne podwyższenie stóp procentowych wymyślone przez Leszka Balcerowicza dotyczyło nie tylko nowych kredytów, ale również tych pobranych w przeszłości. To dobiło wiele przedsiębiorstw, które dodatkowo niemal z dnia na dzień utraciły wschodnie rynki zbytu. W takich warunkach nie przetrwałaby nawet najlepsza firma.

Zabrakło rozsądnej polityki przemysłowej państwa i ochrony rodzimego przemysłu?

– Nie chodzi o żadną ochronę, ale o stworzenie warunków do normalnego funkcjonowania i rozwoju. Zamiast tego stworzono warunki do jak najszybszego upadku. Nie trzeba było wojny, sami wysadziliśmy w powietrze nasze fabryki. Ówczesną politykę przemysłową

kolejnych rządów najlepiej podsumowują słynne słowa Tadeusza Syryjczyka, ministra w rządach Tadeusza Mazowieckiego i Jerzego Buzka, według którego najlepszą polityką przemysłową jest jej brak. Za mówienie takich rzeczy polityk zajmujący rządowe stanowisko powinien natychmiast zostać zdymisjonowany. Niestety taki sposób myślenia dominował w Polsce przez wiele lat.

Jego konsekwencją dzisiaj jest ogromne bezrobocie, niskie wynagrodzenia oraz gigantyczna emigracja zarobkowa. Do tego dochodzą miliardy złotych co roku transferowane z Polski za granicę.

– Zagraniczny kapitał, który tutaj wszedł, chce jak najszybciej odzyskać zainwestowane pieniądze. Sposobów na wypompowywanie tych pieniędzy jest bardzo wiele. Tzw. ceny transferowe, ogromne opłaty licencyjne czy wynagrodzenia za usługi consultingowe płacone przez polskie spółki-córki na rzecz zagranicznych central – to tylko kilka przykładów. W ten sposób z Polski co roku wypływa ok. 70 mld zł. To

gigantyczna kwota, większa np. niż budżet NFZ i znacznie przewyższająca nasz deficyt budżetowy.

Da się temu jakoś przeciwdziałać?

– Jedną z naczelných zasad Unii Europejskiej jest swobodny przepływ kapitału, ale to nie oznacza, że ma on być nieopodatkowany, a tak dzieje się w przypadku pieniędzy drenowanych z Polski. Trzeba przede wszystkim uporządkować i uszczelnić system podatkowy. Gdyby te 70 mld zł było normalnie opodatkowane, zmniejszyłby się deficyt budżetowy i państwo polskie zaczęłoby lepiej funkcjonować.

Jeszcze lepiej funkcjonowałoby, gdyby udało się odbudować przemysł. W debacie publicznej coraz częściej pojawia się postulat reindustrializacji polskiej gospodarki...

– Zniszczyć przemysł było bardzo łatwo, odbudować będzie znacznie trudniej. Sprawy nie ułatwia nasze członkostwo w Unii Europejskiej. Bogate kraje Unii nie potrzebują konkurencji w postaci silnego polskiego

Bez własnego przemysłu będziemy krajem egzystującym na peryferiach UE.

A młodzi ludzie nadal będą uciekać z Polski.

przemysłu. One potrzebują kraju będącego dużym rynkiem zbytu dla ich produktów, w którym dodatkowo można tanio prowadzić produkcję podzespołów oraz otwierać montownie. Reindustrializacja polskiej gospodarki to ogromne wyzwanie na miarę budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego przed wojną.

Może warto zacząć od wspierania już istniejących polskich przedsiębiorstw. Np. zamiast Pendolino kupować pociągi bydgoskiej Pesy?

– To sztańdary przykład, jak można wydać górę pieniędzy na coś, co można było równie dobrze i dużo taniej wyprodukować w Polsce, dając pracę polskim robotnikom, inżynierom i rozwijając polską myśl techniczną. Aby odbudować przemysł, potrzebna jest wola polityczna. Sama wola oczywiście nie wystarczy, ale bez niej nie da się ruszyć z miejsca. Obecna ekipa rządząca takiej woli nie ma, co udowadnia na każdym kroku.

Jaka przyszłość czeka polską gospodarkę, jeżeli nie uda nam się odbudować przemysłu.

– Tanią siłą roboczą nie zbudujemy dobrobytu. Polacy mało zarabiają, niskie wynagrodzenia generują niewielki popyt, co z kolei przekłada się na niskie wpływy budżetowe z tytułu podatków, itd. W efekcie mamy słabe, niewydolne państwo i ubogie społeczeństwo. Aby to się zmieniło, ludzie muszą więcej zarabiać, a te dobrze płatne, stabilne miejsca pracy powinny być tworzone w przemyśle, którego tron powinien tworzyć duże przedsiębiorstwa. Silnej gospodarki nie zbudujemy na małych i średnich przedsiębiorstwach – tym średnim trzeba dać szansę na rozwój, by wskoczyły do kategorii dużych. Bez własnego przemysłu będziemy krajem egzystującym na peryferiach Unii Europejskiej. Pozostaniemy daleko w tyle za państwami zachodnimi, a młodzi ludzie nie będą widzieli dla siebie perspektyw i nadal będą uciekać z Polski.

13 lutego w wieku 74 lat zmarł Zbigniew Romaszewski, legendarny działacz opozycji antykomunistycznej i Solidarności, wieloletni senator III RP i członek Trybunału Stanu.

Odważny człowiek z zasadami

Był jednym z niewielu, którzy swoim odważnym i chlubnym życiem złotymi zgłoskami zapisali się w najnowszej historii Polski. Dla Solidarności był bardzo cenny, bo miał szeroką wiedzę i był niezwykle skuteczny. Nigdy też nie zdradził jej ideałów. Zapamiętamy go jako człowieka wiernego swoim zasadom – mówi prof. Ryszard Bugaj, przyjaciel senatora Romaszewskiego.

Najważniejsza para opozycji

W marcu 1968 roku Zbigniew Romaszewski wspierał protesty na Uniwersytecie Warszawskim. W 1976 roku po strajkach w Radomiu i w Ursusie włączył się w organizowaną przez Komitet Obrony Robotników akcję pomocy dla represjonowanych. Rok później wstąpił do KOR i wraz z żoną Zofią założył Biuro Interwencyjne, które zajmowało się m.in. rejestracją przypadków łamania praw człowieka. – Nazywaliśmy ich najważniejszą parą opozycji. Wszystkie inicjatywy podejmowali razem i działali bardzo zgodnie. Cieszyli się dużym prestiżem, wszyscy ich szanowali – opowiada prof. Bugaj.

W 1980 roku po karnawale Solidarności Zbigniew Romaszewski został wybrany do prezydium Zarządu Regionu Mazowsze, a następnie do Komisji Krajowej. Stał na czele związkowej Komisji Interwencji i Praworządności, dokumentującej represje władzy wobec opozycji.

Radio Solidarność

W stanie wojennym ukrywał się przed Służbą Bezpie-



Foto: wikipedia.pl

Zawsze mówił to, co myśli, a nie to, co trzeba mówić.

Nigdy nie był koniunkturalistą.

dwa lata. Stracił też pracę w Instytucie Fizyki PAN. Amnesty International objęła go opieką jako więźnia sumienia.

Był senatorem osobnym

W 1989 roku zasiadał w imieniu Solidarności przy Okrągłym Stole. W wyborach 4 lipca 1989 roku z powodzeniem wystartował do Senatu. Od tej pory urząd senatora pełnił nieprzerwanie aż przez siedem kadencji. – Ale był senatorem osobnym, jednoosobową instytucją. Współdziałał z różnymi ludźmi, ale był przywiązany do tradycyjnych wartości z czasów opozycji i krytycznie oceniał dawnych kolegów za ich elastyczność. Dlatego nie był cenionym aliantem w czasach, kiedy odwaga staniała, a umiejętność prowadzenia gry politycznej zyskała na cenie. Był też wielkim krytykiem polityki transformacji, która prowadziła do wielu niesprawiedliwości. Bardzo ostro oceniał awanse ludzi z dawnego systemu. Może właśnie dlatego, mimo swoich zasług, nigdy nie był wysoko w sferach władzy – uważa prof. Ryszard Bugaj.

Obrońca praw człowieka

Całą swoją aktywność w czasach PRL i III RP senator Romaszewski podporządkował bezkompromisowej obronie praw człowieka. Już na przełomie 1979 i 1980 roku założył

w Polsce Komisję Helsińską, rejestrującą przypadki łamania praw człowieka. W 1988 roku zorganizował I Międzynarodową Konferencję Praw Człowieka w Krakowie. Jako senator przewodniczył Komisji Praw Człowieka i Praworządności. Angażował się w niezliczone inicjatywy społeczne na rzecz obrony praw obywatelskich. – O prawa człowieka upominał się niezależnie od warunków i konsekwencji. Stale podkreślał, że człowiek nie może być wolny, jeśli jest pod przymusem szczególnie ciężkich warunków, w tym również materialnych – wspomina prof. Bugaj.

Nigdy nie był koniunkturalistą

W 2011 roku przegrał wybory do Senatu z postkomunistą Markiem Borowskim. Po przegranej w jednym z wywiadów prasowych podkreślał, że nigdy nie odstąpi od swoich przekonań. – Zawsze mówiłem to, co myślę, a nie to, co trzeba mówić. Nigdy nie byłem koniunkturalistą i nigdy nie byłem na czyjeś kolwiek posyłki – oświadczył Zbigniew Romaszewski.

Po śmierci senatora jego córka napisała na swoim blogu, że przez ostatnie 20 lat desperacko zmagał się z niesprawiedliwościami III RP, która go „ostatecznie i spektakularnie wypłuta”. – Był tak bardzo przywiązany do pojęcia solidarności przez małe „s” i przez duże „S”. – No i do pojęcia „Polska”. Otwarta, sprawiedliwa, „za naszą i waszą wolność” – napisała na swoim na blogu Agnieszka Romaszewska-Guzy.

BEATA GAJDZISZEWSKA

czeństwa. W sierpniu 1982 roku zorganizował podziemne Radio Solidarność. Nadajniki rozgłosni były nie do namierzenia przez SB. – To radio aż do czasu Okrągłego Stołu towarzyszyło działalności opozycji. Zbigniew Romaszewski

wyznaczał w nim standardy polityczne i normy przyzwyczajenia. Rozmowy z nim były niesamowite, zarówno te dla radia, jak i prywatne – tak Paweł Badzio, prezes Stowarzyszenia Podziemnego Radia Solidarność, wspominał twórcę rozgłosni w

wywiadzie dla Informacyjnej Agencji Radiowej

W sierpniu 1982 roku Zbigniew Romaszewski został aresztowany. Za utworzenie Radia Solidarność i działalność w KOR został skazany na karę więzienia, gdzie przebywał

Dawid potrzebuje Waszej pomocy

Dawid Kopiec ma 28 lat. Jest absolwentem Wydziału Astronomii i Informatyki Stosowanej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracował w Google i Motoroli. Jako student wraz z zespołem reprezentującym uczelnię wygrał międzynarodowy konkurs tworzenia robotów mobilnych. Był członkiem Mensy, organizacji zrzeszającej osoby o ponadprzeciętnej inteligencji. Marzył o pracy w agencji NASA.

Pełne sukcesów życie Dawida odmieniło się brutalnie 5 października 2012 roku. Podczas wyjazdu integracyjnego organizowanego przez pracodawcę Dawid uległ ciężkiemu wypadkowi na quadzie. Doznał poważnego urazu wielonarządowego, w tym urazu czaszko-

wo-mózgowego z obrzękiem mózgu. Od tamtego feralnego dnia trwa gehenna Dawida i jego rodziny: najpierw 8 miesięcy na oddziale intensywnej opieki medycznej, potem 3 miesiące w krakowskim Centrum Rehabilitacji Funkcjonalnej, wreszcie szpital – chorzowski i knurowski.

Dzisiaj Dawid znajduje się w stanie niemal wegetatywnym. Kontakt z nim jest bardzo ograniczony i sprowadza się w zasadzie do śledzenia wykresów tętna, które świadczą o tym, że odczuwa ból. Najprawdopodobniej ma również sparaliżowaną prawą stronę ciała. Rodzice Dawida są jednak nadal pełni nadziei. – W szpitalu w Chorzowie Dawid złapał sepsę, zakażenie wiru-

Foto: archiwum rodziny Kopców



sem gronkowca. Przy takim osłabieniu organizmu nie miał większych szans na przeżycie. Jednak wyszedł z tego, a my widzimy, że walczy, że chce żyć, bo chyba ma coś jeszcze na tym świecie do zrobienia – mówi Norbert, ojciec Dawida.

Koszty leczenia Dawida znacznie przekraczają jednak możliwości finansowe przeciętnej polskiej rodziny. Kolejne etapy rehabilitacji oraz konieczne operacje pochłonęły, jak dotąd, 227 tysięcy złotych. W wyniku powstałych odleżyn dzisiaj Dawid potrzebuje przeszczepu skóry. Operacja jest niezbędna, by móc transportować Dawida do toruńskiej kliniki prowadzonej przez Fundację „Światło”. Tam przejdzie badania mózgu, które

pozwolą ustalić, czy cokolwiek słyszy i widzi, a jeśli tak, to w jakim stopniu.

RT

Dawid jest podopiecznym fundacji Votum. Darowizny na leczenie można wpłacać na konto **32 1500 1067 1210 6008 3182 0000** z dopiskiem „dla Dawida Kopiec”.

Na pomoc Dawidowi można też przekazać 1 procent podatku dochodowego z PIT, wpisując w odpowiedniej rubryce **numer Krajowego Rejestru Sądowego (KRS) 0000272272** ze wskazaniem celu szczegółowego: „dla Dawida Kopiec”.



Monika Weingärtner,
CDO24



Abonament RTV dla firm

Czy Pani wcześniej artykuł odnosił się także do firm? Czy firmy muszą w ogóle płacić abonament rtv? Jeżeli tak, to w jakiej wysokości?

Absolutnie nie. Artykuł pt. „Nie chcę płacić abonamentu RTV!” z wydania nr Nr 39/2013 Tygodnika Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność odnosił się jedynie do osób fizycznych, gdyż zadane pytanie pochodziło właśnie od osoby prywatnej. Zamysłem autora było również wskazanie, że osoby prywatne mają obowiązek rejestracji i płacenia abonamentu, jeżeli posiadają sprawny odbiornik radiofoniczny lub telewizyjny, ale to samo dotyczy przedsiębiorstw i instytucji. Natomiast obliczanie i uiszczanie opłaty abonamentowej odnosiło się jedynie do osób prywatnych zamieszkujących w tym samym gospodarstwie domowym, natomiast w żadnym razie nie do przedsiębiorstw. Podobnie, chodziło o przykłady grup osób prywatnych zwolnionych z opłat za abonament, a nie przedsiębiorców. Konkretyzując artykuł Nr 39/2013, należy podkreślić, że jedynie jedną opłatą abonamentową niezależnie od liczby posiadanych odbiorników uiszczają będą osoby fizyczne w tym samym gospodarstwie domowym lub w samochodzie stanowiącym ich własność oraz publiczne zakłady opieki zdrowotnej, sanatoria, żłobki, publiczne i niepubliczne jednostki organizacyjne systemu oświaty, państwowe i niepaństwowe szkoły wyższe, a także domy pomocy społecznej – w tym samym budynku, zespole budynków lub w samochodach będących w używaniu tych instytucji. Według ustawy gospodarstwo domowe będzie definiowane jako zespół osób mieszkających i utrzymujących się wspólnie albo jedna osoba utrzymująca się samodzielnie. Natomiast wszystkie inne podmioty, czyli także firmy, będą musiały wносить opłatę abonamentową, tyle że za każdy używany odbiornik radiowy lub telewizyjny.

ponosi pracodawca, a zatem powinien on także dokonać rejestracji i uiszczając opłaty za odbiorniki radiofoniczne lub telewizyjne, których jest właścicielem. Pracodawca może natomiast wprowadzić dla pracowników zakaz używania prywatnych odbiorników w miejscu pracy lub może wyrazić zgodę na używanie prywatnego odbiornika w miejscu pracy, gdy pracownik zobowiąże się do rejestracji prywatnego odbiornika na swoje dane osobowe oraz adres firmy i będzie wnoszył opłaty za ten odbiornik. Proszę pamiętać, że w takiej sytuacji wnoszenie przez pracownika opłat abonamentowych za używanie odbiorników w miejscu zamieszkania, nie będzie zwalniało go z abonamentu w miejscu pracy, gdyż „zakład pracy nie wchodzi w obręb gospodarstwa domowego”.

Istotne jest również wskazanie, że uiszczanie opłat na rzecz telewizji kablowej, satelitarnej i platformy cyfrowej w żadnym wypadku nie będzie zwalniało z obowiązku opłacania abonamentu radiowo-telewizyjnego, ponieważ w

przypadku abonamentu chodzi o używanie odbiornika radiowego lub telewizyjnego, a nie o oglądanie emitowanych programów. Proszę pamiętać, że osoby posiadające Ochronę Prawną CDO24 zawsze mogą zasięgnąć dodatkowych informacji dotyczących abonamentu RTV lub pełnej listy osób zwolnionych z opłat za abonament RTV w departamencie prawnym CDO24 pod numerem telefonu 801 00 31 38, który działa codziennie od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.30.

Artykuł nie jest opinią prawną i nie może służyć jako ekspertyza przed żadnym sądem, urzędem czy osobą prywatną. Proszę pamiętać, że ze względu na długość opracowania artykuł dostarcza jedynie informacji ogólnych, które w konkretnym przypadku nie mogą zastąpić porady prawnej.

Masz pytanie do prawnika? Napisz do nas: gazeta@cdo24.pl. Odpowiedzi na najciekawsze i najczęściej pojawiające się Państwa pytania, będziemy zamieszczali w naszych artykułach.

Masz pytanie do prawnika? Napisz do nas: gazeta@cdo24.pl. Odpowiedzi na najciekawsze i najczęściej pojawiające się Państwa pytania, będziemy zamieszczali w naszych artykułach.

Masz pytanie do prawnika? Napisz do nas: gazeta@cdo24.pl. Odpowiedzi na najciekawsze i najczęściej pojawiające się Państwa pytania, będziemy zamieszczali w naszych artykułach.

Masz pytanie do prawnika? Napisz do nas: gazeta@cdo24.pl. Odpowiedzi na najciekawsze i najczęściej pojawiające się Państwa pytania, będziemy zamieszczali w naszych artykułach.

Ważne wskaźniki

» Minimalne wynagrodzenie za pracę (od 1 stycznia 2014 r.):	1.680,00 zł
» Przeciętne miesięczne wynagrodzenie (w III kwartale 2013 r.):	3.809,81 zł
» Najniższa emerytura (od 1 marca 2013 r.):	831,15 zł
» Renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy i renta rodzinna (od 1 marca 2013 r.):	831,15 zł

Komunikat

Zaproszenie dla narciarzy

Zawody Narciarskie w Slalomie Gigancie

o Puchar Prezesa Kompanii Węglowej S.A.

KOMPANIA WĘGLOWA S.A.

SOBOTA 15.03.2014

STACJA NARCIARSKA Cienków

WISŁA MALINKA

POCZĄTEK ZAWODÓW GODZ. 9:00

SZCZEGÓŁY NA STRONACH:

www.nat.pl; www.cienkownarty.pl

Nadwiślańska Agencja Turystyczna Sp. z o.o., ul. Edukacji 37, 43-100 Tychy, tel: 32 326 23 50-51
informacji udziela:

Biuletyn Górniczy **TYGODNIK Górnika** **NETTO.PL** **Trybuna Górnicza** **POLSKIE RADIO KATOWICE** **BESKIDY** **TVP KATOWICE**

Komunikat

Wybory na kadencję 2014-2018

Komisja Krajowa NSZZ Solidarność uchwaliła kalendarz wyborczy na kadencję 2014–2018. Zgodnie z tym kalendarzem wybory władz organizacji zakładowych, międzyzakładowych, zakładowych organizacjach koordynacyjnych odbywają się w terminie **od 1 listopada 2013 roku do 31 marca 2014 roku. W tym terminie wybierani są również delegaci na Walne Zebranie Delegatów Regionu, również w okręgach łączonych (tzw. elektorach).**

Termin i miejsce zebrania wyborczego należy zgłaszać do Regionalnej Komisji Wyborczej najpóźniej 14 dni przed zebraniem. Również najpóźniej 14 dni przed zebraniem członkowie lub delegaci na zakładowe/międzyzakładowe zebranie powinni być poinformowani o terminie i miejscu zebrania. Informacja powinna być przekazana w sposób przyjęty w danej organizacji zakładowej/międzyzakładowej.

Władze regionalnych sekcji i sekretariatów branżowych będą wybierane w terminie od 1 do 30 kwietnia 2014 roku. Natomiast władze regionów będą wybierane w okresie od 1 kwietnia do 30 czerwca 2014 roku.

UWAGA! Wszystkie dokumenty, druki i formularze potrzebne do przeprowadzenia wyborów są dostępne do pobrania z **www.solidarnoskatowice.pl** z zakładki **Dokumenty i druki wyborcze**.

Regionalna Komisja Wyborcza zwraca się z apelem o nieodkładanie zebrań wyborczych na ostatnie miesiące, gdyż może spowodować to niemożność obsługi zebrania przez RKW.

Wybory należy zgłaszać w Biurach Terenowych ZR oraz u Jerzego Półtoraka
tel./fax 32 206 85 20;
e-mail: ewidencja@solidarnoskatowice.pl

15 marca na stacji narciarskiej „Cienków” w Wiśle-Malince odbędą się coroczne zawody narciarskie w slalomie gigancie o Puchar Prezesa Kompanii Węglowej.

W imprezie organizowanej przez Nadwiślańską Agencję Turystyczną mogą wziąć udział aktualni pracownicy kopalń i zakładów Kompanii Węglowej oraz członkowie ich rodzin. Uczestnicy zawodów muszą jednak spełniać określone warunki wiekowe. Nie mogą mieć mniej niż 15 lat i nie mogą przekraczać 51 roku życia.

W slalomie gigancie zawodnicy mogą startować drużynowo lub indywidualnie. Zwycięska drużyna otrzyma puchar prezesa Kompanii Węglowej, a laureaci konkurencji indywidualnych zostaną nagrodzeni medalami, dyplomami i nagrodami rzeczowymi.

Zgłoszenia uczestników należy przesyłać do 3 marca faxem pod nr 32/733 06 72 bądź przesyłką priorytetową na adres: Nadwiślańska Agencja Turystyczna Sp. z o.o., ul. Edukacji 37, 43–100 Tychy.

Warunkiem startu w zawodach jest uiszczenie opłaty wpisowej w wysokości 70 zł na konto: BSK o/TYCHY 17 1050 1399 1000 0007 0262 0733.

Celem zawodów narciarskich o Puchar Prezesa Kompanii Węglowej jest m.in. popularyzacja narciarstwa zjazdowego jako najlepszej formy aktywnego wypoczynku po pracy w okresie zimowym oraz wyłonienie najlepszych narciarzy spośród pracowników spółki. Impreza rozgrywana jest pod patronatem Tygodnika Śląsko-Dąbrowskiego.

BG

TYGODNIK
ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ *Solidarność*

Wydawca:
Zarząd Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego
NSZZ „Solidarność”

ul. Floriana 7
40-286 Katowice
www.solidarnoskatowice.pl
tygodnik@solidarnoskatowice.pl
tel. 32 253-72-54

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940 | **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” | **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 253-72-54 | **REDAGUJE ZESPÓŁ:** Beata Gajdziszewska (redaktor naczelny), Grzegorz Podzorny (kierownik Biura Informacyjno-Wydawniczego, rzecznik ZR), Łukasz Karczmarszyk, Agnieszka Konieczny, | **REDAKTOR TECHNICZNY:** Krzysztof Woźniak | **SKŁAD I ŁAMANIE:** Krzysztof Woźniak | **REKLAMA:** Mirosław Grzywa, ZR pok. 113, tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: m.grzywa@solidarnoskatowice.pl, tel. kom. 504 259 646 | **DRUK:** Polskapiresse sp. z o.o., Sosnowiec | **LAYOUT:** STUDIO PRESS, Michał Dutka, www.studiopress.pl

SEKRETARIAT OGÓLNY ZR: tel./fax 32 253-78-00, e-mail: sekrzr@solidarnoskatowice.pl | **BIURO PRZEWODNICZĄCEGO:** tel. 32 258-98-56, tel./fax 32 253-73-73 | **BIURO EKONOMICZNO-PRAWNE:** tel. 32 253-75-08, e-mail: prawne@solidarnoskatowice.pl | **BIURO DS. ROZWOJU I SZKOLEŃ ZWIĄZKOWYCH ORAZ WSPÓŁPRACY ZAGRANICZNEJ:** Biuro Szkoleń i Zagraniczne – tel./fax 32 353-84-25 wew. 428 i 223, e-mail: zagraniczne@solidarnoskatowice.pl | **Pszczyna,** ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63, e-mail: pszczyna@solidarnoskatowice.pl | **Rybnik,** ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25, e-mail: rybnik@solidarnoskatowice.pl | **BIURO DS. EWIDENCJI ZWIĄZKOWEJ:** tel./fax 32 206-85-20, e-mail: ewidencja@solidarnoskatowice.pl | **BIURO FINANSOWO-KSIĘGOWE:** tel./fax 32 253-76-70, **Rozliczenie składek Związkowych** – tel. 32 206-85-77 | **BIURO ADMINISTRACYJNE:** tel. 32 353-84-25 wew. 199/103, e-mail: administracja@solidarnoskatowice.pl | **REGIONALNA KOMISJA REWIZYJNA:** tel./fax 32 253-74-91, e-mail: rewizyjna@solidarnoskatowice.pl

BIURA TERENOWE ZR: **Bytom,** ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65, e-mail: bytom@solidarnoskatowice.pl | **Gliwice,** ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./fax 32 231-25-27, e-mail: gliwice@solidarnoskatowice.pl | **Jastrzębie Zdrój,** ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59, e-mail: jastrzebiezdroj@solidarnoskatowice.pl | **Jaworzno,** ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11, e-mail: jaworzno@solidarnoskatowice.pl | **Pszczyna,** ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63, e-mail: pszczyna@solidarnoskatowice.pl | **Rybnik,** ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25, e-mail: rybnik@solidarnoskatowice.pl | **Sosnowiec,** ul. Dębińska 7, tel. 32 266-47-64, e-mail: sosnowiec@solidarnoskatowice.pl | **Tarnowskie Góry,** ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68, e-mail: tarnowskiegory@solidarnoskatowice.pl | **Tychy,** ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36, e-mail: tychy@solidarnoskatowice.pl | **Zabrze,** ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02, e-mail: zabrze@solidarnoskatowice.pl | **Zawiercie,** ul. Okólna 10/37, tel./fax 32 672-37-71, e-mail: zawiercie@solidarnoskatowice.pl

WIEŚCI POWIATOWE i ponadpowiatowe

» **ZAWSZE ZAZDROŚCI-
LIŚMY POLITYKOM**, a już szczególnie premierowi Donkowi. Nie tylko tego, że za robotę lekką, a nawet bardzo lekką dostają w miesiąc tylko, ile normalny człowiek zarabia w rok. Najbardziej zazdrościmy im wszechstronności i podzielności uwagi. Z nas pod tym względem beznadziejne przypadki są. Np. gdy Gospodzki kiedyś próbował jednocześnie jeść obiad i oglądać telewizję, wsadził pilota do pomidorowej. Z kolei Podróżny do dzisiaj nie może odżalować zniżek na OC, które stracił po tym, jak wyjeżdżał z parkingu, jednocześnie rozmawiając z Gospodzkim. A taki Donaldhno, proszę bardzo. Potrafi być jednocześnie żalobnikiem na pogrzebie i rozentuzjzmowanym kibicem skoków narciarskich. Wystarczy tylko w tym samym dniu ustawić kamery na cmentarzu i przed telebimem w Zębie.

» **UMIĘJĘTNOŚCIĄ ROBIENIA DWÓCH RZECZY** naraz może się również poszczycić jedyny w historii minister, który był jednocześnie tysy i rozczochny, czyli Jacek Vick Rostowski. Dziennikarka Faktu postanowiła sprawdzić, jak ów jegomość wypełnia obowiązki posła. Podając się za studentkę, przez miesiąc wydzwaniała do biura Rostowskiego, próbując umówić się z nim na spotkanie w ramach jego poselskiego dyżuru, czyli mówiąc krótko, wyegzekwować to, co jest jego psim obowiązkiem wobec wyborców. Podczas ostatniej rozmowy znudzona i zniecierpliwiona sekretarka eksministra oznajmiła, że podczas dyżuru pan minister jest oczywiście do dyspozycji obywateli, ale spotkanie z nim jest niemożliwe. W historii polskiej pożał się Boże sceny politycznej przytrafił się już jeden facet, który był jednocześnie niewierzący i praktykujący, ale przypadek Jacka Vicka to jednak zupełnie nowa jakość.

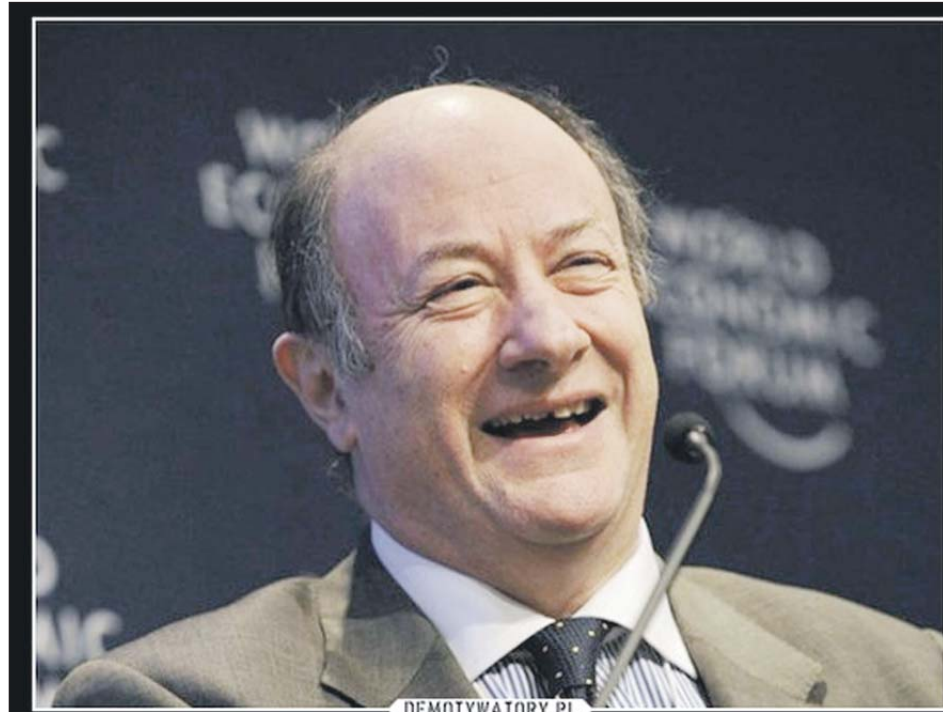


Foto: demotywatory.pl

Jacek Rostowski

Jedyny człowiek na świecie, który potrafi być jednocześnie tysy i rozczochny

» **UMIĘJĘTNOŚCI, O KTÓRYCH MOWA** powyżej, politycy na co dzień szlifują, mówiąc jedno, a robiąc drugie. Np. rząd, ogłaszając rok rodziny, ogranicza ulgi podatkowe na dzieci itd. itp. Niekiedy jednak zdarzy się mniej wprawny polityk, pokielfasi mu się wszystko i robi na odwrót. Taka gafa przydarzyła się ostatnio byłemu ministrowi Gowinowi Jarosławowi. Bidok w rozmowie z dziennikarzem SuperExpressu chlapnął, że jak jego partia (sorry, ale nie pamiętamy, jak się nazywa) wygra wybory, to podniesie wiek emerytalny w okolicie 70. roku życia. Ataki szczerości Jarka są dla nas ostatecznym dowodem, że jego wykopsanie z peło było posunięciem słusznym. On po prostu do tej partii nie pasuje.

» **GOWIN POWINIEN UCZYĆ SIĘ OD** niejakiego Szejnfelda. Ten to dobrał się

z resztą ekipy z peło jak w korcu maku. Ów Szejnfeld kilka dni temu wrzucił na swojego facebooka zdjęcia wypasionych wieżowców w centrum Dubaju i napisał: „Tak będzie wyglądała Polska, jeśli nadal będzie rządziła PO.” Można? Można! Najpierw była Irlandia i cud gospodarczy, potem zielona wyspa i skok cywilizacyjny. Jak tak dalej pójdzie, to niedługo do obiecywania partii rządzącej zostanie tylko Disneyland i chatka z piernika – bez Baby Jagi rzecz jasna.

» **BEZ BABY JAGI, ALE ZA TO Z KSIĘŻNICZKAMI.** Jedną kandydatkę już nawet mamy. Chodzi o niejaką Różę Marię Grafin von Thun und Hohenstein zasiadającą z ramienia peło w Parlamencie Europejskim. Pani RMGvTuH żaliła się ostatnio na łamach Gazety Wyborczej na ciężki los europosła. Stwierdziła, że

loty w klasie biznes na koszt podatników to dla niej ogromnie wyczerpujące zajęcie. – Mogę się w takim samolocie przespać, mam stolik, mam gdzie papiery rozłożyć, przeczytać je. A i tak te podróże są męczące: trzeba bardzo wcześniej wstawać na samolot, często to loty z przesiadką, bo inaczej z Krakowa nie da się dolecieć – skarży się eurodeputowana i dodaje, że nie potrafi sobie wyobrazić, jak fizycznie wyrabiają ci, którzy latają tanimi liniami. Trochę chyba zagalopowaliśmy się z tą kandydaturą pani Thun do roli księżniczki. Samolot z Krakowa do Brukseli leci ok. 2 godzin. Skoro dla niej taki kurs 2 razy w tygodniu w luksusowych warunkach jest męczarnią, to obawiamy się, że test z ziarnkiem grochu z baśni Andersena mógłby się dla niej skończyć śmiercią lub trwałym kalectwem.

GOSPODZKI&PODRÓŻNY

ZE ZBIORÓW Sławka

Mąż, zapalony kibic do swojej ciężarnej żony:
– Jak się urodzi syn, to damy mu na imię Kamil.
– A jak dziewczynka?
– To Bródka?

Walentyńki. Facet do laski:
– Zabiorę cię, właśnie tam, gdzie jeszcze nie byłaś.
– Gdzie kochanie? Gdzie?
– Do biblioteki, kochanieńka.

Zajęcia z savoir-vivre'u. Prowadzi kobieta, wśród uczestników sami panowie.
Prowadząca zadaje pytanie:
– Jesteście na przyjęciu lub w restauracji. Musicie udać się w pewne

ustronne miejsce. Jak usprawiedliwić przed swoją towarzyszką tę chwilową nieobecność?
– Idę się wysikać – padła propozycja z sali.
– No niestety – odparła prowadząca – słowo „wysikać” może zostać uznane za prostackie i grubiańskie.
– Przepraszam, ale muszę udać się do ubikacji – zgłosił się inny uczestnik.
– No cóż – prowadząca na to – mówienie o ubikacji przy jedzeniu trudno zaliczyć do kanonów kultury. Może jakieś inne pomysły?
– Pani wybacz – na to kolejny uczestnik – ale muszę udać się uściśnąć kogoś, kogo mam nadzieję przedstawić pani po kolacji.

ławeczka, dwóch chłopów postanowiło zasmakować wina z wyższej półki i nie może otworzyć go bez korkociągu.
– Zobacz, Józek, żyjemy na zadupiu, a problemy mamy jak w Warszawie.
– Jakie problemy?!

Trwa sesja na akademii medycznej. Z sali wychodzi smutny student. Otaczają go koledzy z grupy:
– Zdałeś?
– Nie.
– Dlaczego?
– Bo mi zadał takie głupie pytanie.

– Jakie?
– Co trzeba mieć, aby zrobić lewatywę?
– I co odpowiedziałeś?
– Dupe.

Lekcja religii w szkole. Ksiądz mówi dzieciom o małżeństwie.
– Wiecie, że Arabowie mogą mieć kilka żon? To się nazywa poligamia. Natomiast chrześcijanie mają tylko jedną żonę. A to się nazywa... Może ktoś z Was wie?
W klasie cisza, nikt nie podnosi ręki. – To się nazywa – podpowiada ksiądz – mono... mono...
Jaś podnosi w górę rączkę:
– Monotonia!

Autopromocja



ZORGANIZOWANI MAJĄ LEPIEJ!

**Chcesz założyć związek?
Skontaktuj się z nami**

Tomasz Krzak – tel. 693 410 836
Mirosław Grzywa – tel. 504 259 646
Tomasz Cichoń – tel. 661 886 200
Bożena Poloczek – tel. 32 728 41 07

e-mail: rozwoj@solidarnosckatowice.pl

Autoreklama



Fundacja na Rzecz
Zdrowia Dzieci i Młodzieży
Regionu Śląsko-Dąbrowskiego
im. Grzegorza Kolosy

**Podaruj dzieciom
prawdziwe wakacje!**
Przekaż 1% podatku

KRS 0000111954

Dzięki Twojemu wsparciu najbardziej potrzebujące dzieci z Regionu spędzą niezapomniane wakacje na wyjazdach kolonijnych.



tel./fax 32 253 91 41
ul. Floriana 7, 40-286 Katowice
biuro@fundacja-kolosy.org.pl

NSZZ
Solidarność

więcej na:
www.fundacja-kolosy.org.pl